Nr. 5

PRAWO LUDU

Rok XII.

ILUSTROWANY ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 29 STYCZNIA 1909.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

29 P.	Franciszka
30 S.	Martyny
31 **N.**	**4 po 3 Król.**
1 P.	Ignacego
2 W.	**MNP. Gromn.**
3 Ś.	Błażeja bisk.
4 C.	Andrzeja K.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **„Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Styczeń ma dni 31. Długość dnia godzin 8 min. 8.47 Wschód słońca o godzinie 7 m. 50. Zachód słońca o godzinie 4 m. 37.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!“

Pr. III. 8/9/3. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 4 czasopisma „Prawo Ludu“ z dnia 22 stycznia 1909 artykuł pod tytułem: „Klasztory przed sądem ludu“ (str. 63 łam 1-szy i 2-gi, str. 64 łam 1-szy i 2-gi, str 65 łam 1 szy i 2-gi i str. 66 łam 1-szy) zawiera w swej osnowie znamiona występku z §§ 302 i 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru — a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym wyszydza urządzenia Kościoła katolickiego, do jakich należą klasztory i pobudza do nienawiści przeciwko zakonnicom i zakonnikom, zaczem stowarzyszeniom religijnym.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Prawo Ludu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 22 stycznia 1909 r. Podpis nieczytelny.

Potworna agitacya.

Ustawa o ubezpieczeniu na starość jest jednem z najdonioślejszych żądań proletaryatu zarówno w mieście jak i na wsi. Szerzej się na tem miejscu o sprawie tej rozpisywać — byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną. Przeświadczenie o doniosłości tej sprawy, nie ulega dziś żadnej dyskusyi dla każdego, kto nie jest otwartym i zaciętym wrogiem ludu. To też sprawa ta, najpierw poruszona i popierana na tysiącznych zgromadzeniach i w parlamencie przedewszystkiem przez socyalnych demokratów, stała się dojrzałą do wprowadzenia w życie. Za ustawą oświadczyły się, po dłuższem lub krótszem wahaniu, te wszystkie stronnictwa, które opierają swój byt na agitacyi wśród warstw robotniczych. Przeciwko stanęli, jak zwykle, kapitaliści i obszarnicy — u nas w Galicyi uszlachceni ludowcy, którzy pod wodzą bankiera Stapińskiego spełniają obecnie wobec szlachty pokorną rolę dobrze płatnych fagasów i lokajczuków.

Galicyjskim szlachcicom jest ta ustawa srodze nie na rękę. Jej uchwalenie przekona bowiem każdego o rozumie i potędze tak bardzo przez

szlagonów znienawidzonej socyalnej demokracyi — z drugiej strony zmusi ich do opłacania wkładek za zajętych w dobrach szlacheckich robotników! Bo też szlagon woli z miłą chęcią przegrać tysiące koron w karty czy ruletę — lecz grosza nie da swoim robotnikom, z których krwi i potu się żywi.

Uszlachceni ludowcy, których niecne praktyki i handel chłopską skórą coraz bardziej otwierają oczy zaprzęganym do szlacheckiego wozu chłopom — na gwałt szukają popularnego hasła, aby przyjść z nim do chłopów i módz im powiedzieć: Patrzcie, jak dbamy o was! Oto te bezbożne socyały chcą, aby robotnik czy to na wsi czy w mieście, aby ginący z głodu „gospodarz“ nie potrzebował zdychać na starość pod płotem lub o kiju żebraczym wędrować do kruchty kościelnej! Ale to żądanie nie ma wartości dla chłopów — bo wam się doskonale powodzi, to też wy nie potrzebujecie płacić żadnych nowych „podatków!“ Naturalnie chłop zupełnie słusznie boi się nowych podatków, niczem dyabeł wody święconej — to też uszlachcony Stapiński sądzi, że obełgawszy w ten sposób chłopów, odzyska na nowo ten mir i wpływ, jakim się cieszył, nim chłopów szlachcie zaprzedał. Chcąc zaś swoim chlebodawcom dowodnie wykazać, jak sumiennie pracuje na szlachecką łaskę — kazał sobie przysyłać do parlamentu petycye, żądające odrzucenia ustawy o ubezpieczeniu! Wzór takiego podania wypisuje w ostatnim „Przyjacielu szlachty“.

Cała ta, niesłychana wprost agitacya, potwornością celu, do którego zdąża, przewyższa wszystko — co tylko nienawiść do ludu roboczego wydała dotąd na świat! Chcieć utrącać ustawę zabezpieczającą starość spokojną dla setek tysięcy biednych, tylko dla przypodobania się garstce bezczelnych kapitalistów i obszarników dowodzi, jak bardzo załamuje się lód pod nogami Stapińskiego!

Tymczasem ustawa ta musi być przeprowadzoną — ażeby zaś nie utrudniać jej wprowadzenia w życie — należy odłączyć od ubezpieczenia robotników — ubezpieczenie drobnych rolników i rękodzielników i traktować każde osobno — jako osobną ustawę.

To możemy powiedzieć, że ustawy tej nie damy utrącić i wystąpimy z całą bezwzględnością przeciwko tej niesumiennej agitacyi bankrutującego handlarza chłopską skórą! — Wiemy bardzo dobrze, że dziś lud na tyle już sprawy rozumie, aby wiedział, że tu nie chodzi o żadne nowe podatki, lecz tylko o wpłatę zwrócić się mających wkładek. Z podatku nikt nie ogląda ani grosza — zaś te drobne opłaty tygodniowe zwrócą mu z kasy pensyę stałą miesięczną w tym czasie, gdy pracować już więcej nie zdoła, gdy mu trud siły zniszczy i wycieńczonego na bruk wyrzuci! Nie pozwolimy zagłuszyć tej sprawy — i potrafimy wystąpić przeciwko stapińszczyźnie z całą siłą! Są przecież na wsi całe gromady pracowników, dla których ta ustawa jest sprawą życia czy śmierci — już oni sprawią Jasiowi i jego naganiaczom tak miłe życie, że popamiętają oni ruski miesiąc, ten okres walki przeciwko ubezpieczeniu na starość! — Na szczęście: pies szczeka — wiatr niesie! Z petycyj Jasiowych nikt sobie nie wiele będzie robić! — Partyi socyalno-demokratycznej żadnymi petycyami fagasów klubowych nie zdoła nikt pobić!

Czy będzie wojna?

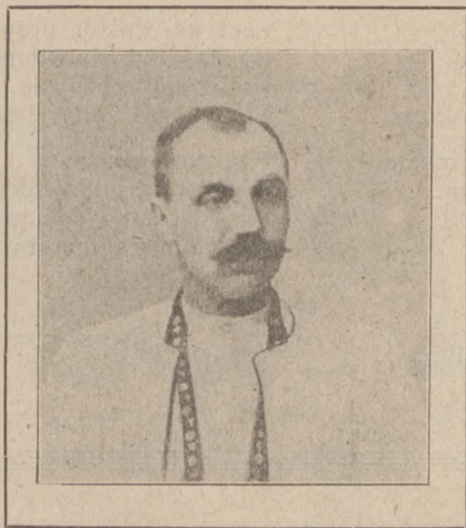
Zawierucha wywołana zgrabną dłonią szlacheckiego dyplomaty br. Arenthala nie prędko się ułoży. Już dziś zapłacą Austro-Węgry około 60 milionów koron gotówką. Do tego policzyć trzeba dziesiątki milionów, jakie stracił handel austryacki, dzięki żelaznemu bojkotowi towarów austryackich, których teraz i pies kulawy nie chce w Turcyi kupować! Pan Aerenthal, który się z początku bardzo i butnie stawiał, podwinął dziś pokornie ogon pod siebie i nietylko godzi się na zapłacenie Turkom milionów podatkowego grosza, lecz co więcej musi im podpisać całą, długą litanię różnych ustępstw, co się znów naturalnie odbije na naszej skórze! — Niema to, jak szlachecki rozum i rządy szlacheckie.

Wieść o ustępstwach dla Turcyi rozbudził w Serbii i Czarnogórze nowy atak wojennego szału. Oba te państewka sądziły, iż korzystając z wojny austryacko-tureckiej, potrafią przy tej sposobności wytargować i dla siebie jakieś obrywki. Ugoda austryacko-turecka niszczy te nadzieje — to też waleczne Serby, które nic nie mają do stracenia, a wszystko do zyskania, znów podnoszą krzyk wielki i prą do wojny. Co prawda i tu się skończy na pustem pobrzękiwaniu szabelką, albowiem, jak donoszą telegramy, oprócz jeszcze innych braków, nowe armaty serbskie strzelają cokolwiek za prędko, bo naboje eksplodują już — w lufie armaty!

Mieć należy wszelką a smutną nadzieję, iż ten kruczek wojenny niezgrabną ręką szlacheckiego dyplomaty wywołany — skończy się znów dla Austryi sowitą opłatą z podatkowego worka na rzecz niespokojnych sąsiadów!

Będzie więc wszystko dobrze — tylko ty ludu krwawo za to zapłacisz!

Poseł Mleczko.



Poseł Olszewski.



LUDOWCY MIĘDZY SOBĄ. Olszewski: Pałką tego, kto nie wierzy w Stapińskiego!

Z parlamentu.

Walki narodowościowe zatruły całe życie Austryi. Obecnie są na porządku dziennym burdy i awantury czesko-niemieckie; obie narodowości nie chcą ustąpić ani kroku ze swych przesadnych, a czasami wprost niepoczytalnych uroszczeń. Niemcy i Czesi nie chcą żyć i pracować obok siebie, lecz jedni nad drugimi chcą gwałtem przewodzić. To co się dzieje w Czechach, przenosi się siłą faktu do parlamentu, gdzie toczą się obecnie obrady nad szeregiem wniosków nagłych, przeważnie śmiesznie błahych. Czyż to nie jest ostatniem błazeństwem tamować na szereg dni obrady parlamentu dla tego, że Czesi i Niemcy nie mogą się pogodzić, czy nazwy na stacyi jakiejś trzecio-rzędnej kolejki mają być niemieckie czy czeskie? A tymczasem lud czeka z ubezpieczeniem na starość i z innemi ustawami, których parlament nie może uchwalić, bo się Czesi i Niemcy żrą ze sobą i łby sobie rozbijają na ulicach Pragi!

Usiłowania prezydenta ministrów, aby doprowadzić do jakiegoś ładu w tym całym galimatyaszu narodowościowym rozbijają się zupełnie — to też o ile nie uda mu się utworzyć do końca lutego gabinetu z łona parlamentu — pójdzie w duraki, a parlament ma być rozwiązanym. Piszą też gazety, że sesya będzie zamknięta, a do rządów wróci sławetny § 14!

Za to Koło polskie może się poszczycić kolosalnem zwycięstwem! Mianowicie donoszą z Wiednia gazety, iż budowa kanałów w Galicyi odwleczona zostaje w mglistą dal! — Postąpiono tak z tego powodu, że na budowę kanałów brakło — pieniędzy! Tak więc Koło polskie, które zagarnia dla siebie tytuł do sławy, jako jedynej obronicielki interesów Galicyi, po raz setny pokazało, iż jest zupełnie niezdolnem do czynu! Jeżeli Galicya nie uzyska budowy kanałów, spadnie ciężar odpowiedzialności i krzywdy wyłącznie na barki Koła polskiego, które nie umiało, czy nie chciało (niedarmo dostał Głąbiński order!) interesów kraju bronić! Tymczasem pokazuje się, iż wykręt ministeryum skarbu o braku pieniędzy, odnosi się tylko do Galicyi — albowiem rząd ma dziesiątki milionów na koleje — w Czechach. Jeżeli wybudowano kosztem kilkuset milionów koleje w Czechach — to powinny i muszą znaleść się pieniądze na wprowadzenie w czyn ustawy o budowie dróg wodnych uchwalonej i przez cesarza sankcyonowanej! — Tymczasem Koło polskie śpi i zaprzepaszcza najżywotniejsze interesa kraju, którego „broni"! — Ale zato prezes jego dostaje order, wiceprezes bank i „Wisłę", inni członkowie obrywki różnorakie, a jedna figura zostaje — ministrem!

Jeden to z więcej dowodów, jak wrogą dla kraju i haniebną jest działalność Koła polskiego! Może się wreszcie przekona społeczeństwo polskie w Galicyi, co za ananasów wysyła do Wiednia! Czas „oczyścić dom"!

Krakowiaki ludowców.

Królowo rzek polskich,
Wisło! nasza chlubo!
Czemu to chcesz stać się
Stapińskiemu zgubą?

Czy płoniesz ze wstydu,
Iż dumna twa krasa
Bruka się w objęciach
Pańskiego fagasa?

Czyż nie wiesz, nieboga,
Że twoją urodę
Dali starsi bracia
Jasiowi w nagrodę?

Dali parcelacyę,
W „Kole“ prezesurę,
A on im odstąpił
Za to — chłopską skórę...

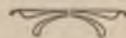
W podwawelskim grodzie
Pono skutkiem cudu...
Dom się nagle zjawił
„Przyjaciela ludu“.

A w nim rezyduje
Zacna pani Basia,
Co chciała ministrem
Mieć swojego Jasia.

Lecz ks. Pastor pragnąc,
By Jaś był zbawiony,
Umiał pokrzyżować
Plany jego żony.

I postanowiwszy
Widzieć Jasia w niebie,
Przysiągł nie odstąpić,
Dokąd nie pogrzebie...

G. Orlicki.



Robotnicy rolni — do organizacyi!

Połączenie Stapińskiego z obszarnikami jest rzeczą najważniejszą dla robotników rolnych, których w Galicyi jest 842.914 bez rodzin, a więc więcej niż tych, którymi handluje Stapiński!

Obecna jego polityka jest dla proletaryatu bezrolnego wrogą. Nie zajmuje się on tysiącami robotników, którzy ciągną rok rocznie do Prus. Chociaż w delegacyach zasiadają ludowcy, nie zrobili oni nic, aby położyć kres znęcaniu się Prusaków nad naszymi robotnikami. Ci „opiekunowie chłopów“ tak kalkulują: Jeżeli będzie chłopom na Saksach źle, nie będą emigrować, a nasz obszarnik i bogaty kmieć będzie miał taniego robotnika.

O projekcie ustawy o robotnikach rolnych nie będę mówił, bo to wyłożył już w „Prawie Ludu“ poseł Wityk, który otrzymał mandat z rąk ruskiego proletaryatu bezrolnego.

Ubezpieczenie na starość jest deską ratunku dla chłopa, ale przeciwko temu agitują ludowcy. W interesie obszarników dążą do drożyzny zboża (bo przecież chłop zboża prawie że nie sprzedaje, ale zwykle kupuje od handlarzy), a bydło tylko najbogatsi trzymają! Jednem słowem obecna polityka Stapińskiego-obszarnika dąży do tego, aby zboże, mięso było najdroższe a robotnik na wsi i w mieście najtańszy. Jeżeli robotnicy rolni nie chcecie, aby funt chleba kosztował koronę, a funt mięsa 2 korony, a wam płacono za robotę 30 ct. dziennie, to musicie się organizować! Właśnie teraz Stapiński stara się pozyskać bogatych kmieci do utworzenia silnej organizacyi rolniczej wraz z obszarnikami, którąby wam niezorganizowanym narzucała prawa! Ażeby do tego niedopuścić, musicie już dzisiaj rozpocząć agitacyę za utworzeniem organizacyi. Organizacya ta wtedy będzie miała znaczenie, jeżeli do niej przystąpi wielka liczba małorolnych.

Dzisiaj wszyscy, czy księża, czy urzędnicy, czy kmiecie, czy robotnicy — wszyscy mają swoje organizacye, mają swoje pisma i dlatego rząd z nimi musi się liczyć. Chociaż założenie organizacyi jest rzeczą trudną, to jednak powinniście wreszcie zrozumieć, że tylko silna organizacya może wam wywalczyć prawa, jakie się Wam należą! Przykład robotników ruskich, którzy zwycięsko przeprowadzili strejk rolny w 1902 roku i przykład zorganizowanych robotników rolnych na Węgrzech, którzy skutecznie walczą z obszarnikami — powinien być bodźcem do tej pracy!

Uświadomiony robotnik rolny powinien rozpocząć w swej wsi agitacyę, rozszerzając „Prawo Ludu“, które tą sprawą ważną dla Was szczerze się zajmuje. Należy odmówić sobie wielu rzeczy, które tylko zdrowiu szkodzą: należy zaprzestać opłacać się przy lada sposobności księżom — ale pieniądze obrócić czy to na gazetkę, czy to na książeczkę, którą w tej sprawie należałoby wydać. Tak zaczynali ludowcy, a dzisiaj już was chcą brać za karki.

Z chwilą, gdy ten numer „Prawa Ludu“ znajdzie się w Waszych rękach — niech rozpocznie się agitacya i niech prawdą będzie, co jest narysowane na „Prawie Ludu“, że obok zorganizowanego robotnika fabrycznego z młotem — stanie zorganizowany robotnik rolny z kosą!

Bezrolny.



TRZĘSIENIE ZIEMI W MESSYNIE: Ruiny domów na ulicy Kolejowej.

Rocznica...

Dziś cztery lata upływa od chwili, gdy proletaryat Petersburga otrzymał pierwszy chrzest rewolucyjny...

Dzień to był wielki, pierwszy dzień wielkiej rewolucyi... Wielki, nie przez to, że pop Gapon masy robotnicze poprowadził pod pałac carski, by od „wielkiego syna“ „wielkich“ carów zażądały praw; nie przez to, że Mikołaj krwawy odpowiedział na to krwawą łaźnią; nie przez to wreszcie, że do głębi duszy oburzony, ten kilka godzin przedtem pokorny tłum chwycił się oręża i jak szalony rzucił się do walki... Nie, nie przez to jest wielki dzień 22 stycznia, wielki on jest przez to, że proletaryat uświadomiony w ten żywiołowy ruch wlał zupełnie określoną treść, że na wieść o rzezi petersburskiej — powstał świadomy proletaryat w Polsce, w Inflantach, na Kaukazie, we wszystkich przemysłowych ogniskach Rosyi... Powstał, nie by skomlić o prawa, lecz by je wziąć. Powstał, nie jako żywioł, który wybucha, ale jako świadomy węzłów solidarności, łączących go z walczącym proletaryatem Petersburga. Od tej chwili proletaryat na całej przestrzeni państwa tą wspólnie przelaną krwią został zapalony w jedną całość, w każdej chwili reagującą na wszelki ból, wszelką krzywdę każdej poszczególnej swej cząstki.

Tej zdobyczy żadna reakcya, żadne represye wydrzeć mu nie są w stanie. Dziś osłabiony szalonemi dzikiemi represyami, jutro przez tą solidarność potężny na nowo zerwie się on do walki...

F. Kon.

Trzęsienie ziemi.

(Objaśnienia do ilustracyj).

Jedno z największych trzęsień ziemi, jakie ostatnio pogrzebało w ciągu kilkunastu sekund pod gruzami miast zburzonych we Włoszech południowych około 200 tysięcy ludzi — rozmiarami spustoszeń przechodzi wszystko, co w tym kierunku dotychczas się zdarzyło. To też nic dziwnego, że narody całego prawie świata spieszą z ofiarną pomocą i dziś już zebrano dla nieszczęsnego kraju około 80 milionów koron.

W dzisiejszym numerze podajemy kilka fotografii ze zburzonego miasta — przedstawiają one tak straszny widok, iż uwierzyć można jedemu z korespondentów pism angielskich, który zwiedzając tuż po katastrofie ruiny kwitnącego miasta pisał, że kto widział Messynę zburzoną i słyszał jęki konających pod gruzami tysięcy i tysięcy istnień ludzkich — ten na zawsze płakać przestanie! — Potężne gmachy, wieże kościelne dumnie strzelające w niebo, pomniki i szczątki wiekowych zabytków — wszystko w kilkunastu sekundach utworzyło bezładną kupę gruzów, grzebiąc w swem łonie dziesiątki tysięcy istnień ludzkich, żałobnym kirem kryjąc całe Włochy.

Ostatnie telegramy z Włoch donoszą, iż trzęsienie ziemi nie ustaje tam, lecz, że się lżejsze wstrząśnienia stale powtarzają. Jestto rzeczą dziś już naukowo wyjaśnioną, albowiem skorupa ziemska raz wyprowadzona ze spokoju — powraca do poprzedniego stanu bardzo powoli. — Naturalnie klerykalna prasa nie omieszkała skorzystać ze sposobności, aby nabajać znów głupstw o karze boskiej za to, że jakieś pisemko wydrukowało wierszyk proszący Boga o — trzęsienie ziemi! Zaiste ładnie sobie przedstawiają ci „prawdziwi“ chrześcijanie Boga, który karze śmiercią 200 tysięcy ludzi za drobny wierszyk! Ale te baśnie potrzebne są klerusom do utrzymania przerażonych owieczek w karbach posłuszeństwa, pokory i bojaźni! Przecież to nie mało grosiwa napłynie do wiecznie głodnych kieszeni klerykalnych, gdy się zagrozi — trzęsieniem ziemi! Byle handel szedł!...

„JAN BLADY“.

(Ostatnia scena z tragedyi chłopskiej p. t. „Jan Blady“).

W głębi sceny chłopska chałupa z bielonemi ścianami. Przed chałupą duże przedścienie. Na przedścieniu mnóstwo luda: wieśniacy i wieśniaczki w weselnych strojach. Muzyka gra od ucha wesołe krakowiaki. Wieśniacy i wieśniaczki tańczą wokoło — a co się raz obrócą — śpiewają przed muzyką naprzemiany:

WIEŚNIACZKI: 1. Leci ptaszek — leci —
WIEŚNIACY: fruga skrzydełkami
WIEŚNIACZKI: Oj, nie będziesz, Jasiu —
WIEŚNIACY: kupczył już chłopami!
WIEŚNIACZKI: 2. Chłopy to nie trzoda —
WIEŚNIACY: ni stado baranów —
WIEŚNIACZKI: Nie dadzą się zarżnąć —
WIEŚNIACY: na mięso dla panów!
WIEŚNIACZKI: 3. Chłopi cię Jasieńku —
WIEŚNIACY: zbyt dobrze poznali,
WIEŚNIACZKI: Żeby się dla ciebie —
WIEŚNIACY: panom zaprzedali!
WIEŚNIACZKI: 4. Płynie woda, płynie —
WIEŚNIACY: kamieniami zbyrka —
WIEŚNIACZKI: Naprożno do chłopów —
WIEŚNIACY: Jaś oczkami zyrka!
WIEŚNIACZKI: 5. Choćbyś ich Jasieńku —
WIEŚNIACY: w swojej „Wiśle“ poił —
WIEŚNIACZKI: Chłopy, to nie krowy —
WIEŚNIACY: nie będziesz ich doił!

(Kurtyna spada. Z poza kurtyny słychać jeszcze tańce, muzykę i powtarzający się śpiew wieśniaczek i wieśniaków):

„Chłopy, to nie krowy — nie będziesz ich doił!“

Zgromadzona publiczność rozchodzi się do domów. Wszyscy powtarzają po drodze:

„Chłopy, to nie krowy — nie będziesz ich doił!“ *)

Jasiek Kolka.

KRONIKA.

— **Straszny wypadek przy ulicy Zyblikiewicza.** Prokuratorya państwa wniosła już akt oskarżenia przeciw winnym wypadku zawalenia się domu przy ul. Zyblikiewicza, pod którego gruzami jeden robotnik życie postradał, a sześciu odniosło ciężkie uszkodzenia. Oskarżeni są: Ronka Eugeniusz, budowniczy, Kotas Józef i Wyskoczyński Władysław, majstrowie murarscy, oraz Stroka Kornel, inspektor budownictwa miejskiego. Zastępstwo poszkodowanych objął adw. dr Zygmunt Marek. Rozprawa odbędzie się w lutym, a prowadzić ją będzie radca sądowy p. Raczyński.

— **Szwindel z tutkami.** Pojawiły się na ulicach Krakowa plakaty z napisem: „Baczność Towarzysze!“, a podpisane przez anonimowy „Wydział“. Zalecają one kupowanie tutek „Social“. Afisze te są bezczelnie podstępnem tumanieniem robotników, na którą sobie już drugi raz pozwala pewna firma krakowska. Oświadczamy, że nasza organizacya nic z tem nie ma wspólnego. Tutki robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ mają napis nie „Social“, lecz „Naprzód“ i opatrzone są godłem naszej partyi (dwie ręce z młotem), jako marką ochronną.

— **Bodaj to być żołnierzem!** Gazety przynoszą wieści o niedołęstwie przy przewożeniu żołnierzy kolejami. Jedna z nich pisze: Poprostu zdumienie

*) Z „Gazety ludowej“.



TRZĘSIENIE ZIEMI W MESSYNIE: Ruiny na Rynku.

ogarnia, jak władze wojskowe mogą tolerować warunki, w jakich odbywają się obecnie transporty żołnierzy na naszych kolejach galicyjskich. Oto np. dnia 19 bm. byli liczni widzowie świadkami takiego transportu wojska z Galicyi wschodniej do Pragi. Garnitur pociągu wcale zajmujący: Z przodu jeden lub dwa wozy osobowe dla oficerów i podoficerów, następnie zaś wozy towarowe, służące dla bydła „6 Pferde 40 Mann". W nich jadą biedni żołnierze dniem i nocą, przy 6 do 10 stopni Celsiusza niżej zera, okryci w to, co kto ma lub w koce, służące im do okrycia na noc. Pociąg cały podobny raczej do transportu menażeryi lub też domu waryatów: z poza kratek, umieszczonych u samej góry wozu, wyglądają poowijani i trzęsący się od mrozu żołnierze, że aż litość zbiera patrząc na nich. Co to właściwie ma być: ludzie czy bydło? Prawdopodobnie władze stosują do nich ostatnią terminologię, skoro tak z nimi postępują! Czyż bowiem istnieje brak w obecnych warunkach wozów osobowych? Ależ, bynajmniej! Po dworcach kolejowych dyspozycyjnych widzimy dosyć wozów osobowych, prawie że bez celu nieraz stojących.

To jednak najdziwniejsze, że i władze wojskowe patrzą na te transporty przez palce! Czy dopiero głos publiczny ma zwracać władzom kolejowym uwagę?

— **Niechlujstwo w piekarni dębnickiej** przechodzi pojęcie. Niedawno znaleźliśmy w chlebie kawałek kału zwierzęcego! Apetyczny chleb prześlemy starostwu. Wzywamy i starostwo i urząd gminny, aby tę norę uporządkowały, albo zupełnie zamknęły! Już to wogóle pomysł godny galicyjskich władz sanitarnych, aby piekarnie umieszczać w ciasnych i ciemnych suterenach!

— **Walne Zgromadzenie Czytelni Robotniczej w Dębnikach** odbyło się w ubiegły czwartek. Po złożeniu sprawozdania i udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, wybrano nowy wydział. Przewodniczącym wybrano tow. Klemensiewicza, sekretarzem tow. Pęskiego. Równocześnie poufne zgromadzenie partyjne wybrało przewodniczącym komitetu miejscowego P. P. S. D. tow. Pankiewicza, sekretarzem tow. Klemensiewicza.

— **Ciężko pokaleczeni zostali 3 robotnicy w Witkowicach** dnia 23 bm., gdy skutkiem wtargnięcia

wody z topiącem się żelazem nastąpiła gwałtowna eksplozya. Wyrwała ona okna i drzwi, a ofiarą jej padło 3 robotników, którzy odnieśli ciężkie rany. Dziś leżą biedni w szpitalu, cierpiąc straszliwie. W majsterskiej kancelaryi popalone są papiery i inne rzeczy. Dla nich to głupstwo, ale kto wynagrodzi nieszczęśliwym męki, jakie przenoszą i kto im zwróci popalone ubrania i inne rzeczy pochowane w szafkach! Moloch kapitalizmu nigdy nienasycony. Czuwa wiecznie i coraz nowych pożąda ofiar.

— **Skorzystali kamienicznicy w Witkowicach** z podniesienia tej osady do godności miasta. Zaraz podniesiono czynsze i podrożono wszystko do niemożliwej wysokości. Prześwietny magistrat spoczywa w spokoju — jego nic nie obchodzi, co się z mieszkańcami dzieje! Ale tak być musi, bo tu w Witkowicach wszystko — śpi! Spali nawet policaje, którym z przed nosa skradziono 11 tysięcy koron werkowych! Śpij narodzie, śpij! Zbudzisz się, gdy ci skórę zupełnie obedrą wiecznie głodne kapitalistyczne hyeny!

— **Poseł Battaglia zwołał do Tarnowa** tajny konwetykiel za zaproszeniami, na którem w gronie 30—40 osób opowiadał o swoich zasługach! Niezawiśli wyborcy, których hyeny wyborcze i zmobilizowana policya nie dopuściły na zgromadzenie — wzywają Battaglię do urządzenia publicznego zgromadzenia! Musi on mieć sporo masła na głowie — jeżeli się tak boi swoich wyborców!

— **Hej! Panie majster Moskal, zaczynasz pan brykać!** Solą ci w oku organizacya krośnieńskich murarzy, która nie pozwoli na to, abyś bezkarnie obrabiał robotnikom kieszenie, abyś ich wyzyskiwał! Wykrzykujesz, że jakiś dyabeł przyjeżdża z Krakowa, że ci ludzi bałamuci; radbyś, aby ludzie ciągle byli potulnymi i głupimi baranami, abyś z nimi robił, co ci się tylko podoba? O nie! Tak nie będzie dalej! te czasy już minęły bezpowrotnie. Ty, panie Moskal, możesz wykrzykiwać, co ci się tylko podoba, jedną ci tylko dam radę: siedź cicho, nie prześladuj robotników swoich dobrodziei, którzy na ciebie pracują i dają ci możność wygodnego życia; staraj się, abyś podreperował swoją reputacyę w Krośnie, aby szynkarz nie musiał się obawiać dać ci szklanki piwa, żądając naprzód od ciebie zapłaty; naszej organizacyi nie ruszaj, bo sobie możesz na niej zęby wyłamać, rozumiesz!

Te parę słów, może wystarczy, aby cię, panie Moskal, przyprowadzić do równowagi. Znasz pan przysłowie? Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. *Dyabeł z Krakowa.*

— **„Galicyjski przemysłowiec“ Bartik z Tarnowa** bratał się dawniej bardzo z robotnikami i przychodził nawet na zabawy do stowarzyszenia metalowców. Dziś, gdy dzięki krwawej pracy tych samych robotników wzbogacił się, sprowadził sobie jakiegoś pruskiego pludra inżyniera, który wykrzykuje po fabryce, iż polskich robotników wyrzuci, a sprowadzi sobie prusaków. — To się p. Bartikowi nie uda — tem więcej, że ponoć ma on subwencyę Wydziału krajowego.

Nie radzimy zaczynać wojny p. Bartik, bo pan będziesz mógł niedługo założyć szkołę śpiewu dla głuchoniemych w swej fabryce, jeżeli tak dalej pójdzie.

— **Socyaliści przyczyną trzęsienia ziemi we Włoszech!** Jak było do przewidzenia, szanowny kler nasz nie omieszkał skorzystać ze strasznego nieszczęścia, aby nie zwalić przyczyny jego na — socyalistów. Donoszą nam np. z Tarnowa, iż jakiś klecha na kazaniu w dn. 17 stycznia opowiadał, iż powodem trzęsienia ziemi są socyaliści, którzy powiesili na krzyżu — konia! Za karę za to na drugi dzień — runęło miasto! Za jakich durniów uważa ten „światłodawca“ swoje owieczki, jeżeli może im podobne bajdy opowiadać?

— **Jak chłopi wyszli na opiece ludowców?** Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas skargi, iż dotąd nie dostarczono chłopom przyobiecanej a dawno zamówionej paszy dla bydła! Szanowne komitety milczą — milczy rząd — słowem, chłopów, zniszczonych klęską powodzi, rzucono na pastwę zupełnej rozpaczy! Nikt się nimi teraz nie zajmie i z pomocą nie pospieszy. Uszlachceni ludowcy w spokoju spożywają owoce swej zdrady, liczą w cichości zyski z banku lub kąpią się w kasach „Wisły“. Sejm zadowolnił się uchwaleniem marnej zapomogi miliona koron, co wobec strasznej nędzy w kraju jest kroplą w morzu. Co prawda, dla kilkuset tłustych księży znalazło się pół miliona koron pensyi — dla kilku milionów zniszczonych chłopów — milion koron — co na każdego wyniesie po kilkanaście halerzy! Wszystko milczy teraz — a bydło i gadzina w oczach ginie z głodu. Chłopi byli bowiem na tyle niemądrzy, że zawierzyli zapowiedziom ludowców i nie zamówili na własną rękę paszy — teraz nic nie mają dla bydła i nigdzie paszy nie mogą dostać! Ale zato ma Stapiński kamienicę i bank i „Wisłę“ — że tam chłopów dyabli biorą — cóż to pana prezesa obchodzi! Prezes jest jeden a chłopów miliony — bez kilku chłopów będzie wojna — bez pana prezesa nie byłoby kamienicy! Hej! hej! Bodaj to chłopskie opiekuny z pod ludowcowego znaku!

— **Niech żyje solidarność słowiańska!** Szowinistami w najwstrętniejszem tego słowa znaczeniu są „bracia“ Czesi. Z zupełnie zimną krwią czechizują dzieci „braci“ Polaków, nie cofając się przed

NA RUINACH MESSYNY.



„Ratujcie!"

niczem! Świeży przykład tego mamy obecnie w Polskiej Ostrawie, gdzie czeski „pokrokowy“ wydział gminny uchwalił na **czeskie szkoły** (w polskim kraju!!!) **220 tysięcy koron,** na niemieckie 23 tysiące, zaś na szkoły polskie ani złamanego grosza!! — Na odczepne jako „zasiłek“! uchwalono 800 kor. na 5-klasową szkołę, utrzymywaną przez Macierz! — Ten fakt jest znakomitą ilustracyą wstrętnych stosunków, jakie wprowadzają szowiniści czescy, gnębiąc ludność polską i gwałtem ją czechizując! — To też akcya za wywalczeniem polskich szkół na Śląsku, zapoczątkowana przez Polską partyę socyalno-demokratyczną, nie śmie ustać ani na chwilę. Polski lud w polskim kraju musi mieć polskie szkoły!

— **Ciesz się narodzie! Znów miliony na nowe armaty!** Każdy batalion austryackich pułków pieszej obrony krajowej nr 1 do 3 i 5 do 37 otrzyma oddział maszynowych karabinów. Każdy oddział ma 2 maszyno we karabiny, a jego stan pokojowy obejmuje 1 oficera, 14 szeregowców i 6 zwierząt jucznych. W budżecie na rok 1909 jest przewidziane tylko 2 oddziałów podobnych, kosztem 179.875 koron, prócz tego w „extraordinarium“ znajduje się na ten cel 314.890, razem więc 494.765 koron. Na zamierzone formacye oddziałów powyższych trzeba około 18 milionów koron, a roczny wzrost obciążenia wyniesie okrągło 5 milionów.

Ministerstwo wojny zamierza na miejsce 12-centymetrowych dział oblężniczych „typ 80“ zaprowadzić wzorem Prus działa kalibru 10·5 cm. Na razie skonstruowano jedno działo na próbę. Użyto kutego bronzu, a gdyby ten materyał nie okazał się korzystnym, użytą zostanie stal niklowa. Pocisk, ważący 16 kilogramów, będzie posiadać 600 metrów początkowej szybkości, przy której donośność strzału wyniesie 11 kilometrów. Dział takich trzeba będzie w przybliżeniu **100** sztuk.

Kto to zapłaci?

Listy z kraju.

Brzezinka, przy Oświęcimiu, 22 stycznia 1909. Chcemy dziś napisać kilka słów o „Powiatowem biurze pośrednictwa pracy w Oświęcimiu“, przy którem znajduje się instytucya niby „humanitarna“, zwana szumnie „Chrześcijańskiem schroniskiem“. Otóż te dwie instytucye znajdują się pod zarządem Wydziału Rady powiatowej w Białej. Marszałkiem Wydziału Rady pow. jest pan dr Stanisław Łazarski, poseł do Rady państwa i adwokat krajowy. Jak jednak rządy te wyglądają we Wydziale Rady powiatowej i w podległych mu instytucyach, to widać z poniższego. — I tak: Dworzec kolei północnej w Oświęcimiu jest dniem i nocą przepełniony robotnikami, którzy opuszczają swój kraj ojczysty, szukając chleba na obcej ziemi — dzięki szlacheckim rządom w Galicyi. — Te nieszczęśliwe dzieci ludu, dostając się do Prus, Saksonii lub Francyi, są wyzyskiwani na obczyźnie w niemiłosierny sposób. A gdy udają się do tutejszego „Powiatowego biura pośrednictwa pracy“ o posadę lub jakieś wyjaśnienia, to funkcyonaryusze tego „Biura“ obchodzą się z tymi ludźmi, jak z bydlętami. Kierownikiem tego „Biura“ jest niejaki zbankrutowany szlachcic Heintze, kolega i przyjaciel marszałka Wydz. Rady pow. p. dra Łazarskiego. Tem się właśnie tłómaczy bezkarność tych panów, bo są bezpieczni pod skrzydłami swego „protektora“. — Znajduje się tu obecnie już blisko miesiąc kilkaset robotników, którzy wprost z głodu giną i narażeni są z nędzy na popełnie-



TRZĘSIENIE ZIEMI W MESSYNIE: Dom przepołowiony skutkiem trzęsienia.

nie kradzieży, lub innej zbrodni. — Pomimo, iż się tu znajduje „Chrześcijańskie schronisko“, niema nikogo, ktoby tych nędzarzy przytulił i wspomógł. Nasuwa się pytanie, kto właściwie ma dbać o te nieszczęśliwe ofiary? Wszak to są obywatele państwa, płacący podatek krwi i mienia, właśnie to ma się zaopiekować nimi — a rząd krajowy w pierwszej linii ma się postarać o to, by poszczególne „Biura powiatowe pośrednictwa pracy“ były rzeczywiście instytucyami dla biednego narodu, a nie jakiemiś dobrze płatnemi synekurami, dla napędzonych bankrutów szlacheckich. Nadmienić tu wypada, że „Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu“, ma rocznego zysku kilkadziesiąt tysięcy koron! — Na zakończenie tego listu nadmieniamy, iż między obywatelami nędzarzami, znajdują się robotnicy, którzy o żebranym chlebie powracają z Francyi, wyprawieni przez agenta — posła Skołyszewskiego, gdzie im obiecywał złote góry! O dalszych śmierdzących stosunkach napiszemy później. C. W. B.



TRZĘSIENIE ZIEMI W MESSYNIE: Ruiny na ulicy nad brzegiem morza.

Ze świata.

Anglia.

Jak w Anglii dbają o robotników. Anglia rozpoczęła rok 1909, uzbrojona w dwa nowe prawa, charakteryzujące znakomicie nowe prądy socyalne. Obywatel angielski staje się odtąd na obu końcach swej wędrówki doczesnej przedmiotem specyalnej troski i opieki ze strony państwa. Starość zabezpieczona zostaje przez odpowiednią pensyę, młodość zaś otrzymuje obronę przed niebezpieczeństwami fizycznemi i moralnemi, przed cierpieniami i niedostatkiem.

Pensye starcom, którzy ukończyli 70 lat, płacone były po raz pierwszy w sam dzień Nowego Roku. Dzienniki przepełnione są opisami scen wzruszających, jakie się rozgrywały przy odbieraniu pensyj tych przez setki tysięcy starców i staruszek w urzędach pocztowych po wsiach i miasteczkach. Zgłosiło się ogółem w dniu tym po pensyę 700.000 osób, przyznano je jednak tylko 500.000; decyzya co do pozostałych zapaść ma później.

Ustawa pensyjna dla starców ulegnie niewątpliwie w najbliższej przyszłości poważnym zmianom, praktyka bowiem pierwszego już roku stwierdziła, że niektóre z ograniczeń jej są niesprawiedliwe. Tak np. ustawa zastrzega, że prawo do pensyi posiadają osoby w odpowiednim wieku, o ile są obywatelami Anglii conajmniej od lat 20 i tyleż lat w Anglii zamieszkują. Ograniczenie to doprowadziło np. w roku bieżącym do takiej anomalii, że wypłaty pensyi starczej odmówiono staruszce 70-letniej, która nigdy w życiu nie opuszczała Anglii, dlatego tylko, że przez wyjście zamąż za Niemca, utraciła poddaństwo angielskie.

Mimo jednak niewątpliwych braków, ustawa o pensyach starczych jest jednym z najdonioślejszych kroków, jaki kiedykolwiek zdziałano w Anglii w kierunku reform socyalnych. To też pierwszy dzień zastosowania jej obchodzony był w wielu miejscowościach, jak święto narodowe. Przed urzędami pocztowymi, które wypłacały pensye, grały orkiestry wojskowe. Wieczorem palono ognie, podejmowano ucztą pensyonarzy, urządzano pochody i t. p.

Jeżeli sama ustawa przyjęta została wszędzie z wielkiem uznaniem, jako bezprzykładny dotąd w dziejach świata cywilizowanego dowód troski ze strony państwa o tych, którzy na usługach jego spędzili długi szereg lat dziesiątków, to imponować już wprost musi doskonała organizacya państwowa, która umożliwiła wzorowe wykonanie ustawy w pierwszym już roku zastosowania jej. Nie utworzono żadnych nowych godności i instytucyj, nie utrudniono otrzymania pensyi żadnemi formalnościami biurokratycznemi. Zgłoszenia o pensyi rozpatrzone zostały i rozstrzygnięte bez ape-

lacyi w ciągu kilku dni; nierozstrzygnięto ostatecznie niewielkiej tylko ilości takich, co do których zachodziły pewne wątpliwości. W wigilię Nowego Roku każdy z pensyonarzy miał już w ręku książeczkę czekową, według której wypłaconą będzie miał pensyę w ciągu roku. Tak świetne rezultaty osiągnięte być mogły tylko dzięki temu szerokiemu samorządowi miejscowemu, jakim szczyci się Anglia, oraz dzięki brakowi biurokratyzmu, co sprawia, że każdy obywatel jest sługą państwa, każdy zaś urzędnik przedewszystkiem jest obywatelem.

Prusy.

Ustawy przeciw socyalistom? Pruski minister skarbu Rheinbaben oświadczył w sejmie pruskim, że w przyszłości może okazać się potrzeba wydania specyalnych ustaw przeciw socyalnej demokracyi. Jak wiadomo ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom niemieckim obowiązywały w Niemczech w latach 1878 do 1890 r. Nie powstrzymały one oczywiście rozwoju socyalizmu.

ANDRZEJ GALICA.

PRZYSIĘGA.

Urywek z życia współczesnego na Podhalu
w trzech odsłonach.

(Ciąg dalszy).

AKT III.

Obejście Skomli, jak w akcie II. Pora poobiednia — słonko świeci jasno — ludzie ubrani odświętnie wracają z pogrzebu.

Scena I.

KUBA, JĄKATY, KUMOSZKA.

KUBA (siedzi na progu stodoły ubrany odświętnie, łokcie oparł na kolana, głowę ujął w dłonie).

JĄKATY z KUMOSZKĄ (wchodzą z prawej strony, on mówiąc, zawsze przystaje i zwraca się do niej).

KUMOSZKA. Niema co pedzieć — pogrzeb ta zaś co sprawił — to sprawił — okazały.

JĄKATY. Jeszcze by też — przecież gazda...

KUMOSZKA. Ale ta ludzie sarkali...

JĄKATY. O cóż-by nie...

KUMOSZKA. Przecie tak bez księdza dać zemrzeć...

JĄKATY. Ba...

KUMOSZKA. Ale go tam trochę ksiądz okrzyczał... Czasu przecie miał dość, bo od trzech dni coraz gorzej było...

JĄKATY. On ta miał czem innem głowę nabitą... moiściewy.

KUMOSZKA. Grzędowie teraz o mało się nie wściekną...

JĄKATY. Hoho — przepadło — przecież z parafią prawować się nie będą...

KUMOSZKA. To prawda, co gadają ludzie?

JĄKATY. O macie rozum, przecie darmo z księdzem do notara nie jeździł...

KUMOSZKA. No wicie — ono ta prawdę mówią ludzie...

JĄKATY. Ba — on się już sam tem dziś pochwalił...

KUMOSZKA. Grzędy pewnie teraz będą chcieć nowego podziału...

JĄKATY. To mogą — ale ten zagon już przepadł raz na zawsze...

KUMOSZKA. No wicie... przecie to matkowizna była...

JĄKATY. Ba, ale się matka jemu podpisała...

KUMOSZKA. A Tereśka na lodzie...

JĄKATY. Hmk — moiściewy...

KUMOSZKA. Przecie jej za to choć co z ojcowizny puści...

JĄKATY. Puści, jak be-chciał...

KUMOSZKA. Ale ta i pogrzeb musiał go dobrze skrobnąć...

JĄKATY. Niema co pedzieć...

KUMOSZKA. Tych świec było ze trzydzieści, a i kazanie piekne...

JĄKATY. Bo to moiściewy tak — jak tak, to tak, a jak tak, to znowu inaczej...

KUMOSZKA. A i na stypę potem ludzi zaimał do karczmy...

JĄKATY. Jabym ta kieliszka od niego nie przełknął.

KUMOSZKA. Dyć ta ludzie nie barz szli, jeno ci podwyśni.

(Przechodzą prawie koło Kuby).

Scena II.

CIŻ SAMI i KUBA.

JĄKATY. A ty co tak dumasz?...
KUBA. Nic — czekam na gazdę...
JĄKATY. Ho — on tu przyjdzie (potrząsa głową) be gazdował dalej...
KUBA. Ho — dyć on już nagazdował...
KUMOSZKA. Dopiero teraz bedzie...
KUBA. Bedzie czy nie bedzie — ale bezemnie, bo ja idę het...
JĄKATY. Ba...?
KUBA. Bo se już nie wiem rady dać, od trzech dni se miejsca znaleźć...
JĄKATY. Cóż takiego?...
KUBA. Idę het... bo jaby nie mógł jeść chleba pod tym dachem i z jego rąk...
JĄKATY. Ba — gdzież ty teraz służbę najdziesz?...
KUBA. Najdę, nie najdę... pójdę het, przecie ka kto przyjmie...
JĄKATY. Ba — on cię jeszcze ziandarami wróci...
KUBA. Jabym tego chciał — jużby ja im wiedział co powiedzieć... wiecie (zbliża się) ja wam tu powiem — wtedy wieczór, jak to niby zmarła, my wrócili z pola. Ja wszedł do izby, ona leżała na pościeli i tak, jakby podniosła głowę. Dziwno mi to było, bo przedtem całe noce stała w kącie... Ale gazda zaraz do mnie: „Idźno idź po konie“ i prawie przekraczam próg, a tu słyszę jej głos: „Sobek — bo powiem“... Mnie to, wiecie, trochę thnęło i z ciekawości nie dowarłem drzwierzy... patrzę w szparę, a on klęknął ku pościeli, obejrzał się poza siebie... i co zrobił — nie wiem — przysięgał nie będe. Zmierzchało się i ja poszedł. Tylem słyszał i widział i tego nie zapomnę.
KUMOSZKA. Bój się Boga, co ty gadasz!?
KUBA. Człek się nie nazdał — nawet mię to uciesz̨yło, że jej już lepiej będzie, jak przegadała, bo ta nieboszczka dobra była — dopiero później, jak Tereśka opedziała, że już zimną namacała, tyleż by mi nóż tu wsadził...
JĄKATY. He — Bóg to wie — moi ludzie — jej ta wiela nie trza było, przecie zeschła, jak to kurcze...
KUMOSZKA. Bóg to wie miłosierny...
JĄKATY. Żebyś był wszedł, a łapił za ręce...
KUBA. Ba — ktoż się spodział...
KUMOSZKA. I tak zeszła...
JĄKATY (ciężko), Marnie zeszła...
KUMOSZKA. I bez księdza...
JĄKATY (ręce w górę). Tu krzyż zawisł nad tym domem (w oczach łzy — odchodzi na lewo).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— **Baczność murarze!** Dn. 2 lutego b. r. o godz. 10-tej przed połudn. odbędzie się Zgromadzenie murarzy w sali Związku Stow. Rob., Wiślna 5, II p. Sprawy bardzo ważne. Wstęp tylko dla członków.

— **Dąbie**. W piątek d. 29 b. m. w sali Czytelni robotn. o godz. 7 wieczór odbędzie się partyjne, poufne zgromadzenie celem wyboru Komitetu miejscowego. Wstęp mają zorganizowani robotnicy, płacący podatek partyjny i czytelnicy „Prawa Ludu“.

— **Bochnia.** W niedzielę dnia 31 stycznia 1909 r. odbędzie się w Stowarzyszeniu robotn. (ul. Kowalska) o godz. wpół do 11 przed południ. Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatn. W. Zgrom. 3. Sprawozdanie z działalności Komitetu miejscowego. 4. Dyskusya i wnioski. 5. Wybór nowego Zarządu.

— **Bochnia.** W niedzielę dnia 31 stycznia 1909 odbędzie się w lokalu Stow. rob. (ul. Kowalska) Wielka Zabawa Taneczna z kotylionem pod kierunkiem tow. M. Woźnego. Program nader urozmaicony. Wstęp dla członków i pań 50 h., dla niecz̨łonków 70 hal. W czasie zabawy przygrywać będzie doborowa orkiestra salinarna. Początek zabawy o godz. 6-tej wieczór. Kotyliony i kwiaty na miejscu. Bufet dobrze zaopatrzony we własnym zarządzie.

— **Brzezinka**, koło Oświęcimia. Baczność robotnicy! We środę d. 10 lutego 1909 r. o godz. 7 wieczór w Stowarzyszeniu metalowców, wygłosi Odczyt dr Wiktor Bałanda. O liczne przybycie uprasza Kom. miejsc. P. P. S. D.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Franc. B. Zakrzów. Za doręczanie listów nic się nie należy. J. K. nie liczba. Dopiero w następnym numerze pójdzie! Pozdrowienie.

Korespondent w Witkowicach. Witamy najserdeczniej. Za przysłane listy dziękuję. Piszcie krótko, a co tydzień, zawsze coś wydrukujemy.

— **Korespondent z Tarnowa**. Napiszcież co o tym szpiclu Leiblu — nie mogę sobie przypomnąć o co to chodzi? Bardzo chętnie wydrukujemy. Pozdrowienie.

M. K. Oświęcim. Korespondencyę umieszczę — jest już nawet złożona do druku. Pozdrowienie.

NADESŁANE.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

Doniosły wynalazek polskiego aptekarza.

W roku 1903 udało się aptekarzowi Szymonowi Edelmanowi z Bohorodczan wynaleźć sławny środek przeciwreumatyczny i gośćcowy pod nazwą:

Ichtyomenthol.

Środek ten, składający się z Ichtyolu, salicylanu mentolowego i mentholu w połączeniu z innymi lekami przeciwreumatycznymi, znalazł wnet ogólne uznanie tak dalece, że obecnie jest w użyciu w 150 szpitalach tak krajowych jak i zagranicznych, uzyskał przyzwolenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, a przeszło 1000 nader pochlebnych świadectw ze strony znakomitych lekarzy i około 15.000 uwierzytelnionych podziękowań ze strony wdzięcznych uleczonych odbiorców, świadczy najlepiej, że Ichtyomenthol jest bezsprzecznie najlepszym na świecie środkiem tego rodzaju.

Każdemu więc kto cierpi na reumatyzm, gościec, suchy ból w krzyżach, ból zębów lub głowy, komu dolega spuchlizna, kłócie w boku, darcie w członkach, temu radzimy używać li tylko Ichtyomenthol, dotychczasowe bowiem doświadczenia okazały, że w tych wypadkach z niebywałym skutkiem się go używa.

Ichtyomenthol rozchodzi się już dziś po całym świecie i wszyscy błogosławią ten znakomity środek, polecamy przeto Ichtyomenthol uwadze naszych Szanownych Czytelników **tem bardziej, że to wyrób nasz polski,** który cudze wyroby przewyższył i wyrugował. — Radzimy więc każdemu, kto cierpi na reumatyzm, gościec i t. d. Ichtyomentholu; niechaj sprowadzi wprost z Laboratoryum aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach Nr. 710. — Najmniejsza próbna wysyłka 5 flaszek za 6 Kor. z opłaconą pocztą (franko).



— **Czarna Wieś. Towarzysze! Pamiętajcie zawsze i wszędzie o składkach na budowę Domu robotniczego w Czarnej Wsi.** **Komitet.**

Baczność! Grupy Murarzy w zachodniej Galicyi! Biuro Krajowego Sekretaryatu, austr. Związku murarzy, zostało przeniesione z dniem 10 listopada z. r. na ulicę Wiślną l. 5, II p. **Listy** przeznaczone dla **Sekretaryatu,** należy adresować: **Kazimierz Łapiński, Kraków, Wiślna 5, II p.**

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcya nie odpowiada

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Prenumerujcie

tylko

pisma partyjne.

ZOFIA BIESIADECKA
······OŚWIĘCIM······



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

ZEGARKI

najdokładniej regulowane i wypróbowane z 3-letnią pisemną gwarancyą wysyła **pierwsza fabryka zegarków Hanns Konrad c. i k. nadworny dostawca Brüx Nr. 726** (Czechy). Zegarek niklowy szwajcarski K 5·—, budzik K 2·90, zegar pendułowy K 8·50. **Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.** Wysyłka za pobraniem. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju,

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom przesyłkowy towarów muzycznych

w Brüx Nr. 1487 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50, 6·—.** Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie. — **Proszę żądać katalogu.**

Ważne!!!
Uwaga!!!



Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bolów nerwowych, Bolu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. ::: Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Główna fabryka i wysyłka **prawdziwego** Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: **Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc tylko żądać prawdziwego Ichtyomentholu Edelmana.**

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!!

MUNKA

oszczędzające

jędrne

MYDŁO

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki mydła

SZYMONA MUNKA
W ŻYWCU 9.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie (Pilipa 18).